

Zenon Katuża
CNRS, Paryż

O PROFESORZE STEFANIE SWIEŻAWSKIM (W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI)*

Profesor był pod wieloma względami osobowością niezwykłą, która może interesować filozofów i historyków filozofii oraz teologii, dziejów życia religijnego i jego głównych nurtów w Polsce. Znamy jego udział w Soborze Watykańskim II, którego był audytorem świeckim, wiemy o jego długotrwałych, wiernych związkach przyjacielskich. Przedmiotem analizy i opisu mogą być jego wielkie dzieła: siedmiotomowe *Dzieje filozofii XV wieku* (uzupełnione pracą o późnośrednio-wiecznej eklezjologii, stanowiącą tom 8 całości), *Zagadnienie historii filozofii*, wielki tom *Historii europejskiej filozofii klasycznej*. Fakt, że Swieżawski dożył bardzo późnego wieku — zmarł mając 97 lat — że doświadczył w latach II wojny światowej obydwu okupacji, że pełnię swojej aktywności umysłowej i uniwersyteckiej osiągnął dopiero po roku 1945, nadaje życiu jego rangę świadka wieku XX. Profesor i jego najbliżsi przyjaciele byli świadomi tej sytuacji, czego potwierdzeniem są słowa jego równolatka i przyjaciela, ks. Tadeusza Fedorowicza, wysłane na 89 urodziny Stefana:

Najserdeczniejsze gratulacje na Twoje tak użyteczne przeżycie tych tak długich lat. Aż dziwne pomyśleć, co się w tych latach stało. Od trzech cesarzy (Franz Josef, Mikołaj i Wilhelm) do tego, co się dziś dzieje (trudno to określić)¹.

* Profesor Stefan Swieżawski zmarł jako tercjarz dominikański 18 maja 2004 roku w ośrodku „Tabita” w Konstancinie-Jeziornej koło Warszawy. Taka jest też okazja obecnego przypomnienia i uczczenia osoby Profesora, jego osiągnięć i zasług: tekst tutaj publikowany wygłoszony został na zaproszenie ks. Mariana Falencyka w paryskim klubie księży palotynów. Przez jedenaście lat byłem blisko osoby Profesora jako student, asystent i starszy asystent. Kontakty listowne mieliśmy niemal do końca: ostatnie listy Profesora z powodu utraty wzroku pisane były już obcą ręką. Ostatnią wizytę złożyłem mu (wraz z prof. Juliuszem Domańskim) 6 stycznia 2004.

¹ *Pełny wymiar. Listy przyjaciół*, Tarnów: Biblos 2002, s. 210, nr 243, z lutego 1996. O wielu sprawach, o których jest tu mowa, Stefan Swieżawski wypowiada się także w wywiadzie: A. KAROŃ-OSTROWSKA, Z. NOSOWSKI, *Ustawiać żagle. Z profesorem Stefanem Swieżawskim*

Na przestrzeni tego stulecia jego świadomość religijna, jego wrażliwość i zainteresowania filozoficzne się zmieniały i pogłębiały: jego nauczanie, jego publikacje odgrywały znaczną rolę, a on sam podlegał także różnym wpływom zarówno w swoich zawodowych sprawach, jak i pozazawodowych. W jego osobie łączą się na przykład wpływy szkoły lwowsko-warszawskiej (słabo dostrzegalne w pozostawionych książkach, żywsze w sposobie powadzenia seminarium) oraz francuskiego i polskiego tomizmu, Maritaina i Journeta najpierw, potem Gilsona i Krąpca. Jego świadomy katolicyzm zaczął się fascynacjami liturgią, które trwały do końca życia, ale z czasem się rozszerzał i kończył w ostatnich dekadach życia uczestnictwem w Vaticanum II, niepokojem o stan Kościoła w Polsce i cichą modlitwą wspólnotową. W sprawach przyjaźni i miłości rodzinnej, o których jeszcze powiem parę słów dokładniej, pozostawał wierny i niezmienny. Oczywiście, aby o tym wszystkim dokładnie opowiedzieć, należałoby napisać książkę. Moje zadanie jest skromniejsze.

Punktami wyjścia i dojścia tych uwag będą trzy tomy wspomnień Stefana Swieżawskiego, obejmujących ogromny szmat życia: lata od 1907 do 1988: *Wielki przelom 1907–1945* (Lublin 1989), *W nowej rzeczywistości 1945–1965* (Lublin 1991) i *Owoce życia 1966–1988* (Lublin 1993). Biorąc pod uwagę te trzy tomy, będę się jednak odnosił do publikacji Profesora i o Profesorze, zwłaszcza do książeczki zatytułowanej: *Stefan Swieżawski, osoba i dzieło*, zredagowanej przez Jana Czerkawskiego i Przemysława Guta i wydanej w Lublinie w roku 2006. Z licznych wywiadów z Profesorem, udzielanych w ostatnich dziesiątkach lat, tylko niektóre do mnie dotarły lub u mnie się zachowały.

Opowiadając o życiu swoim i swojej rodziny w Krakowie w roku 1952, Profesor notuje:

Lata 1952–1954 to najcięższy okres stalinowskiego ucisku. Życie stawało się coraz trudniejsze z powodu rosnących ograniczeń materialnych, a zwłaszcza wskutek bardzo niskich zarobków. Równocześnie wzrastał się terror ideologiczny. Mnóstwo osób, zwłaszcza AK-owców było więzionych i torturowanych, a co jakiś czas zza murów więzień przenikały wiadomości, że tu i tam, podczas potwornie wyczerpujących przesłuchań padało pytanie dotyczące mnie lub najbliższych nam osób. Klimat terroru stawał się coraz dotkliwszy i powszechniejszy².

Swieżawski wie, o czym mówi, ponieważ on sam był w Lublinie ofiarą wielogodzinnych dwudniowych przesłuchań, zakończonych obietnicą funkcjonariusza, że z powodu odmowy współpracy jego córki nie dostaną się na studia. Tak się też stało³.

rozmawiają..., w: S. SWIEŻAWSKI, *Święty Tomasz na nowo odczytany*, Poznań: W drodze, 1995, s. 7–41; cytuję dalej jako: wywiad *Ustawiać żagle*.

² *W nowej rzeczywistości*, s. 179–180.

³ Tamże, s. 99–100, 174, 185, 194–195.

W odpowiedzi na sytuację polityczną i ów klimat terroru Profesor postanowił się obwarować czterema „szańcami obronnymi”, różnie zresztą nazywanymi. Pierwszym z nich miało być gorliwe życie religijne, drugim — „własna, twórcza praca”, trzecim — „zadzierzgnięte i umacniające się więzy przyjaźni i życzliwości ludzkiej”, zaś ostatnią, „najbardziej fundamentalną — obok życia religijnego — fortecą [...] była wspólnota rodzinna”⁴. Ta sarmacka metafora szańców obronnych nie posłuży mi do mówienia o metodach ówczesnego UB, cztery szańce albo cytadele wyrażają, moim zdaniem, samą treść życia Stefana Swieżawskiego, całą jego istotę: praktykowanie religii, praktykowanie nauki, praktykowanie przyjaźni i pełnię życia we wspólnocie rodzinnej. Cokolwiek istotnego dopowiedzieć by można, zmieści się ono w tych czterech fortecach, z których żadnej usunąć niepodobna bez naruszenia równowagi wewnętrznej i bez wystawienia oblężonego na niebezpieczeństwa. Postaram się więc scharakteryzować tę „twierdzę wewnętrzną”⁵ jako cztery osie życia i postawy Profesora. Przyjmę tylko nieco inny porządek, mówiąc kolejno o religijności, o przyjaźniach, o twórczości naukowej i o rodzinie.

1.

Chrześcijanie wszystkich konfesji, ale także mediewiści wiedzą doskonale o zjawisku głębokiej, całkowitej przemiany wewnętrznej, religijnej lub filozoficznej. Zdarzają się takie nagłe przemiany w młodym i późnym wieku, zmieniają prostaczków i sławnych filozofów lub teologów, na przykład Tomasza Bradwardine’a (1290–1349) i Johna Wiclefa (1320–1384), z prześladowców chrześcijan czynią apostołów Chrystusa, jak się zdarzyło w wypadku św. Pawła. Religijne lub filozoficzne, takie gwałtowne przemiany nazywamy konwersją albo nawróceniem, które wyraża absolutną fascynację nagłe odkrytą prawdą lub dostrzeżeniem nowych perspektyw w poszukiwaniu prawdy naukowej, sposobu życia itp. Nawrócenia te, naturalne lub nadnaturalne, pozostają na ogół niezapomniane, głęboko zapisane w pamięci. I dlatego się o nich dowiadujemy.

Stefan Swieżawski przeżył swoją nie tak gwałtowną, ale przecież bardzo głęboką i dla jego dalszego życia decydującą konwersję w Rabce latem roku 1920, gdy miał lat 13. Wyraziła się ona ostrą świadomością posiadania licznych

⁴Tamże, s. 180–185; na s. 188, autor pisze: „Obok tych głównych szańców broniących nas przed wzmożonymi atakami wrogich mocy [...] były jeszcze dwa dodatkowe punkty obronne wypróbowane już w okresie wojny jako szczególnie skuteczne: muzyka i przyroda”.

⁵Metafora ta jest tytułem znanej książki Pierre’a Hadota *Twierdza wewnętrzna. Wprowadzenie do „Rozmyślań” Marka Aureliusza*, Warszawa: Antyk, 2003. Profesor używa zamiennie słów „szaniec”, „bastion”, „cytadela” i „forteca”.

grzechów na sumieniu i potrzebą poprawy. Sam Profesor tak wspomina i ocenia główny moment swego nawrócenia:

Centralnym punktem tego wewnętrznego procesu, w którym dokonywało się jakieś pierwsze, głębsze nawrócenie, była moja gorąca modlitwa przed małą figurką Matki Bożej z Lourdes, stojącą w niewielkiej kapliczce w rabczańskim parku. Rozegrał się wówczas zasadniczy krok w moim życiu [...]. Dokonało się [...] wtedy coś, co stanowi niewątpliwy punkt zwrotny⁶.

Już po wakacjach, w zakopiańskim gimnazjum, młody uczeń „świeżo nawrócony” — jak o sobie pisze⁷ — ma wielkie potrzeby duchowe, które w znacznym stopniu zaspokaja Sodalicia Mariańska, zakładana w Polsce przez szkolnego katechetę. W tym to środowisku rodzi się i rozwija, obok pasji naukowych, zwłaszcza do astronomii, jego pasja do liturgii. Po przejściu do gimnazjum lwowskiego uczeń Stefan przeżywa „ośnienie pobożnością liturgiczną”⁸. W okresie uniwersyteckim liturgia stanie się prawdziwym centrum jego zainteresowań, wzmacnianym i rozbudowywanym przez lektury głównie belgijskich benedyktynów, tworców odnowy liturgicznej na przełomie XIX i XX wieku: o. Gaspara Lefebvre’a, autora *Liturgii* i — za radą ks. Kornilowicza — o. Lamberta Beauduina, autora *La piété liturgique*⁹. Na głęboki wpływ o. Beauduina wskazuje wyraźny chrystocentryzm liturgicznej religijności Stefana Swieżawskiego i jego przyjaciół¹⁰. Prof. Ivanka z Austrii skontaktował Stefana z o. Andrzejem Stoelen, OSB, liturgistą zajmującym się rozprowadzaniem łacińskich mszalików w środowiskach akademickich. Prawdopodobnie z tych samych kontaktów „wypłynęła zachęta” do lektury *O duchu liturgii (Vom Geist der Liturgie)* Romano Guardiniego (1885–1968), już wtedy chyba profesora na Wydziale Teologii w Monachium i ważnego członka tego, co się wtedy nazywało ruchem liturgicznym. Tadeusz Fedorowicz, uniwersytecki kolega Stefana, czytał ponadto pierwszego i chyba najślawniejszego z benedyktyńskich liturgistów, bł. o. Kolumba (Józefa) Marmiona (1858–1923). Marmion był przyjacielem i spowiednikiem kard. Merciera i jakoś w jego osobie i w tej przyjaźni łączy się tomizm Merciera z odnawianą

⁶ *Wielki przełom*, s. 42. Zob. ponadto wywiad *Ustawić żagle*, s. 21.

⁷ *Wielki przełom*, s. 50.

⁸ Tamże, s. 71.

⁹ DOM LAMBERT BEAUDUIN, *La piété liturgique*, Paris — Bruxelles — Montréal 1914 (znana też pod tytułem *La piété de l'Église*). Por. F. WERNERT, *La pédagogie de Dom Lambert Beauduin (1873–1960) jalons pour aujourd'hui*, „Revue des Sciences Religieuses”, 1 (2009), s. 784; J. MORTIAU, R. LOONBEEK, *Dom Lambert Beauduin visionnaire et précurseur (1873–1960). Un moine au coeur libre*, Paris: Les Éditions du Cerf — Éditions de Chevetogne, 2005; s. 206n: o. Beauduin przeżył lata 1938–1951 w miasteczku, w którym to piszę, jako kapelan w École du Bon Sauvreur. Tutaj przyjeżdżał ówczesny ordynariusz Chartres z towarzyszącym mu kapelanem (dziś prof. É. Jeauneau) na konsultacje w sprawach liturgii.

¹⁰ *Wielki przełom*, s. 119.

liturgią o. Marmiona. Tę samą postawę liturgiczno-tomistyczną uosabiał będzie w Polsce wspomniany już ks. Władysław Kornilowicz, wcześniej kapelan księży studentów na KUL-u, następnie przez dziesięciolecia kapelan sióstr franciszkanek w Laskach¹¹. Kładę nacisk na ten elitarny wówczas ruch katolicki epoki międzywojennej, żeby uprzytomnić nam, jak był żywy.

Różnego rodzaju zjazdy katolickie ułatwiały kontakty międzynarodowe z młodzieżą francuską, austriacką, niemiecką, nawet portugalską. Dwie książki Swieżawskiego są świadkami narodzin pobożności liturgicznej wśród młodzieży polskiej w tym czasie: tom *Wielki przelom* i korespondencja z przyjaciółmi *Pełny wymiar*. Równoległe do ruchu liturgicznego dokonywała się także odnowa intelektualna katolicyzmu austriackiego, niemieckiego, francuskiego, m.in. przez nauczanie w wielu centrach uniwersyteckich, w instytutach katolickich i przez żywe oddziaływanie intelektualistów francuskich, na przykład Jacques'a i Raissy Maritainów. Pod ich wpływem odnawiał się także katolicyzm polski. Nieco później Stefan Swieżawski zapozna się osobiście z francuskimi organizacjami podobnymi do Odrodzenia i z nurtem tomistycznym Maritaina.

Podsumowując po latach pierwszy rok swoich studiów uniwersyteckich, Profesor takich oto dokonał obserwacji:

Byłem niewątpliwie uczniem znakomitych lwowskich profesorów, ale moimi właściwymi mistrzami byli ci, których wiele lat później Ajdukiewicz nazwał „Ojcami Kościoła”. Myślę tu — już na samym początku studiów — o wielkich benedyktynach, autorytetach w problematyce teologiczno-liturgicznej, i o Maritainie, w późniejszym zaś okresie o wielkich autorytetach filozofii średniowiecznej, zwłaszcza o Gilsonie¹².

Tym spojrzeniem, obejmującym zarazem to, co się już dokonało, oraz to, do czego już przylgnęła dusza studenta, kończę opowieść o najstarszych i najtrwałszych fundamentach pierwszego szańca.

Rozpoczynając trzeci rok studiów, młody Stefan zostaje prezesem lwowskiego Odrodzenia. Nie będę mówił obszernie o Odrodzeniu, ponieważ nie miałem, pisząc niniejsze uwagi, dostępu do monografii tej organizacji. Posiłkuję się niekiedy krótkimi uwagami ówczesnych studentów, członków Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, później profesorów: Ireny Sławińskiej (1913–2002), Stanisława Stommy (1908–2005) i Czesława Zgorzelskiego (1908–1996) z Wilna oraz Czesława Strzeszewskiego (1903–1999)

¹¹ Zob. S. SWIEŻAWSKI, *Książdz Władysław Kornilowicz: tomizm i liturgia*, „Więź”, 4 (1974), s. 59–65.

¹² *Wielki przelom*, s. 90. Por. M. CISZEWSKI, *S. Swieżawski: rozum — wiara — Kościół*, w: *Stefan Swieżawski, osoba i dzieło*, s. 197–201.

z Warszawy, później z Lublina¹³. Istniały niekiedy poważne różnice między środowiskami odrodzeniowców, tu lub tam inna partia polityczna lub inny związek (także polityczny) usiłowały przyciągać do siebie młodzież odrodzeniową¹⁴. Lwów bronił przed Swieżawskim i jego przyjaciółmi z Sodalicii świeckiego charakteru organizacji. Swieżawski przeprowadził jednak swój plan i założył w Odrodzeniu koło liturgiczne. Na widowni politycznej sytuuje on Odrodzenie między katolicką endecją i akatolicką lub antykatolicką lewicą. Twórcami „lwowskiego stylu Odrodzenia” byli dr Adam Bilik, Jan Czartoryski (1897–1944, w zakonie dominikańskim, do którego wstąpił, o. Michał, późniejszy błogosławiony zamordowany w powstaniu warszawskim wraz z chorymi, których był kapłanem) i daleki kuzyn Stefana — Paweł Skwarczyński (1903–1984), który zakończył żywot w Londynie jako profesor historii Polski i Europy Środkowej. Co się na ten styl składało? Zapewne odrzucenie „kapliczek” w równoprawnym Stowarzyszeniu, ale też prywatnych modlitw i nabożeństw itp. Stanowiło o nim znamienne „dla [...] lwowskiego środowiska połączenie walorów intelektualnych z siłą charakteru, głęboką kulturą i poczuciem humoru”¹⁵. Na styl ten złożyła się również wyraźna świadomość tego, co Swieżawski określa jako „wspólnotowy charakter człowieka i wszelkiego autentycznego wychowania i samowychowania, dochodzący do szczytowego przejawu w nadprzyrodzonej wspólnotcie Kościoła i Eucharystii”¹⁶. Jest to, teologicznie biorąc, najdonioślejszy wniosek, albo inaczej: ostateczny, graniczny punkt w rozwoju pobożności liturgicznej: połączenie w jednej modlitwie doczesnej i nadprzyrodzonej wspólnoty.

¹³ I. SŁAWIŃSKA, *Szlakami moich wód...*, Lublin: Norbertinum, 1998; S. STOMMA, *Trudne lekcje historii*, Kraków: Znak, 1998; C. Strzeszewski, *Na przelomie czasów. Moje wspomnienia*, Lublin: Klub Inteligencji Katolickiej — Ośrodek Studiów Polonijnych i Społecznych PZKS, 1995; C. ZGORZELSKI, *Przywołane z pamięci*, Lublin: Norbertinum, 1996. Do książek K. Turowskiego — „Odrodzenie”. *Historia Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej*, Warszawa: ODiSS, 1987, *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, t. 1–2, Warszawa: ODiSS, 1989 — nie miałem dostępu.

¹⁴ C. Strzeszewski, *Na przelomie czasów*, s. 26–32 i s. 45, wspomina założenie Odrodzenia w Warszawie, wewnętrzne spory, niekiedy o charakterze plotkarskim, i zewnętrzne utarczki z Młodzieżą Wszepolską, założenie Katolickiej Młodzieży Narodowej i jej wchłonięcie przez Odrodzenie. Najważniejszą sprawą Odrodzenia wileńskiego był rozłam polityczny, związany ze sprawą Henryka Dembińskiego, zob. I. SŁAWIŃSKA, *Szlakami moich wód...*, s. 63–65; S. STOMMA, *Trudne lekcje historii*, s. 59–73, ale także dalej.

¹⁵ *Wielki przelom*, s. 139. Wywiad *Ustawiać żagle*, s. 39: „Znamienne, że w 1994 roku [...] ksiądz Tadeusz Fedorowicz stwierdził, że tym, co charakteryzowało środowisko »Odrodzenia« we Lwowie, były dwie rzeczy — to jest niespodziewana charakterystyka — radość życia i poczucie humoru”. Znakomite poczucie humoru łączył Swieżawski ze „swoistym urokiem pociągającym studentów”, ocenia Jerzy Kalinowski (*Poszerzone serca. Wspomnienia*, Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, 1997, s. 184).

¹⁶ *Wielki przelom*, s. 131.

Religijność tę budowały wspólnie odbywane praktyki religijne, nad którymi czuwali sami odrodzeniowcy oraz wybitni księża: we Lwowie benedyktyni belgijscy Karol van Oost, odnowiciel życia zakonnego w Tyńcu, i Andrzej Stolen, francuski studyta Lev Gillet, ks. Władysław Korniłowicz (1884–1946) oraz dominikanie o. Jacek Woroniecki (1878–1949) i bł. Michał Czartoryski. Wyznanie Swieżawskiego, dotyczące jego postawy duchowej w latach studiów, jest zwięzłe, lecz niezwykle interesujące. Pisze on, że był wtedy pod znacznym wpływem benedyktynów, ich imponującej odbudowy wspólnot życia mniszego i intelektualnego; że Tomasz z Akwinu nie interesował go, gdyż „był pod urokiem wielu koncepcji neoplatonisko-teozoficznych”¹⁷; że *Summę* Tomasza koło liturgiczne zaczęło czytać i komentować na swoich zabraniach ze względu na liturgię i pod wpływem Korniłowicza i Woronieckiego: lekturę rozpoczęli od kwestii o kulcie Bożym. Dyskusje i pisanie referatów, należące do programu sekcji liturgicznej prowadzonej przez Swieżawskiego, pogłębiało wiedzę członków koła. Wynika z tego jednak, że głębsze i osobiste zainteresowanie średniowieczem i Tomaszem przyszło po studiach i nie bez znaczącego wpływu Maritaina. Doktryny filozoficzne Tomasza uznane zostaną za prawdziwie wielką filozofię, lecz Profesor zawsze będzie podkreślał ich wyjątkowe znaczenie dla religii chrześcijańskiej.

On sam i jego przyjaciele należeli ponadto do sekcji społecznej. Swieżawski zwraca uwagę na dwa kierunki zainteresowań tej sekcji: pierwszym były sprawy nierówności społecznej, bardzo trudne zwłaszcza w Galicji Wschodniej, drugą — sprawy antysemityzmu. Sprawami społecznymi interesował się bardzo ks. Antoni Szymański (1881–1942), ówczesny rektor KUL-u i organizator Tygodni Społecznych odbywających się od lat dwudziestych na lubelskiej uczelni. Swieżawski zwraca uwagę na dwa kierunki katolickiej doktryny społecznej obecne w ówczesnym Odrodzeniu, jeden uniformizujący i dążący do jednolitych struktur w społeczeństwie, drugi akceptujący różnorodność struktur społecznych, jeśli tylko można w nich żyć po chrześcijańsku¹⁸. Dla pierwszego kierunku reprezentatywne były środowiska poznańskie, warszawskie i lubelskie, dla drugiego lwowskie i wileńskie. Różnice te przetrwały do czasów powojennych, wraz z nimi przyjaźnie i (niekiedy) animozje. Reszta zależała od osobistego zaangażowania. Lecz teren lwowski był szczególnie trudny, poddany naciskom organizacji politycznych, zdominowany przez tarcia narodowościowe polsko-ukraińskie, religijne, językowe itp.¹⁹.

Drugim ważnym problemem społecznym była kwestia otwartego i agresywnego antysemityzmu środowisk narodowych, *numerus clausus*, bójki i wszelkiego

¹⁷Tamże, s. 144 i wywiad *Ustawiać żagle*, s. 23.

¹⁸*Wielki przełom*, s. 148–149.

¹⁹Tamże, s. 145–153.

rodzaju dokuczliwe zachowania. Odrodzenie lwowskie, podobnie jak środowisko wileńskie, było w zdecydowanej większości przeciwne „negatywno-rasistowskiemu stosunkowi do Żydów”. O sobie samym Swieżawski napisał niewiele.

Sytuacja nie była łatwa, zwłaszcza na odcinku problemu żydowskiego. Ja sam przeszedłem pod tym względem ewolucję. Mój początkowo negatywny stosunek do Żydów był dyktowany względami ekonomicznymi; na początku studiów wydawało mi się, że Żydzi są dla naszej gospodarki prawdziwym zagrożeniem. Z biegiem lat i u mnie osobiście, i w środowisku odrodzeniowym do głosu dochodziła coraz wyraźniej postawa wroga wobec wszelkich przejawów antysemityzmu²⁰.

Antysemityzm jest, jego zdaniem, sprzeczny z autentycznym chrześcijaństwem²¹.

2.

Koleżeństwo szkolne, potem uniwersyteckie stanowiło wielką i długotrwałą okazję do zawierania przyjaźni, związków koleżeńskich i innych. Odrodzenie otworzyło swoje drzwi przed gimnazjalistami na rok przed maturą, a ci nieśmiało zaczęli wchodzić w kontakty ze światem akademickim. Razem z nim, dzięki kongresom, pielgrzymkom, tygodniom studiów itp. rozszerzali swoje znajomości i przyjaźnie na kolegów z innych środowisk uniwersyteckich, poznawali cudzoziemców na miejscu we Lwowie bądź na zagranicznych pielgrzymkach i spotkaniach, podobnych do tych, które miały miejsce w Polsce. Tak powstawały i zacieśniały się kręgi przyjacielskie: polsko-polskie, polsko-cudzoziemskie, na różnych poziomach. Jedne przyjaźnie z czasem się wykruszały, inne zacieśniały, by przetrwać II wojnę światową. Niektóre trwały do naturalnego końca przyjaźni. Wspomnę tylko długotrwałą przyjaźń Stefana Swieżawskiego z Maurycem de Gandillakiem, który zmarł w roku 2006, licząc sobie lat 100 i 10 dni. Jeden i drugi przez wiele dziesiątków lat sprawował w swoim kraju funkcję profesora filozofii średniowiecznej. Z tamtych lat przetrwała także przyjaźń między innymi z Turowiczami i Stommami.

Doskonałym przykładem najstarszych i najtrwalszych związków jest przyjaźń trójki gimnazjalistów: starszego o dwa lata Jasia Szeptyckiego, oraz równolatków Tadzia Federowicza i Stefana lub Stefcia Swieżawskiego. Przez wiele lat szkoły lub studiów dołączali do nich koledzy, na krócej lub dłużej, z którymi

²⁰Tamże, s. 153.

²¹Tamże.

spotykali się potem w wojsku itp., lecz w większości wypadków II wojna sprawiła, że ich drogi się rozeszły. Niektórzy odnajdywali się w kraju, innych Profesor spotykał na Zachodzie, kiedy już mógł podróżować²². Wspomina o nich zawsze bardzo serdecznie. Przyjaźń z Jasiem i Tadeuszem była z wielu względów wyjątkowa, więc chciałbym jej poświęcić dwa słowa.

Gdyby się Tadeusz interesował pięknymi książkami, które Stefan zbierał i pokazywał swemu stryjecznemu bratu, Tomaszowi, mógłby poznać Stefana znacznie wcześniej, niż się to stało. Tomasz chciał zaprowadzić Tadeusza do Stefana, lecz Tadeusz odmówił poznania „kolekcjonera”. Poznali się dopiero na balu, na prywatce u państwa Kościelskich, gdzie zamiast tańczyć, rozmawiali o poważnych sprawach. Rozmawiali długo, a tymczasem Marylkę, piękną córkę państwa Kościelskich, pojął za żonę brat Tadeusza, Jurek, także przyjaciel Stefana, choć może nie tak bliski jak ks. Aleksander Fedorowicz, przyszły proboszcz w Izabelinie, koło Lasek (jeśli geografia pozwala tak to wyrazić). Równolatek Stefana, Tadeusz (1907–2002), został także księdzem. W czasie II wojny udał się dobrowolnie do Kazachstanu, aby towarzyszyć polskim zesłańcom. O jego bardzo ciężkiej chorobie i uratowaniu go przez Kazaszkę opowiadają wspomnienia Marii Jadwigi Łęczyckiej²³. Po wojnie ks. Tadeusz Fedorowicz sprawował długo opiekę duszpasterską nad siostrami z Lasek i ich Zakładem dla Niewidomych²⁴. Zmarł, dożywszy lat 95. O dwa lata starszy Jaś Szeptycki (1905–1980), wnuk Aleksandra Fredry, syn Leona Szeptyckiego, był bratankiem trzech innych Szeptyckich: metropolity Andrzeja, studyty o. Klemensa (Kazimierza), który w czasie wojny ratował zagrożone dzieci, oraz Aleksandra, który po tragicznej śmierci Władysława Swieżawskiego został opiekunem Stefana²⁵. Mama Stefana przyjaźniła się od dawna z mamą Jasia i utrzymywała doskonale stosunki z Fedorowiczami i Rostworowskimi, których syn Kazio przez lata studiów trzymał się trójki przyjaciół. Autor wspomnień tak charakteryzuje tę grupkę:

U nas trzech coraz wyraźniej krystalizowała się tematyka religijno-etyczna jako główny teren absorbujących nas coraz pełniej dociekań, które określaliśmy z biegiem czasu mianem „zagadnień zasadniczych”. [...] Kazia o wiele

²²O spotkaniach powojennych z kolegami z gimnazjum zob. tamże, s. 61–62; wspomnienie żyjących i nieżyjących przyjaciół — s. 182.

²³M.J. ŁĘCZYCKA, *Zsyłka. Lata 1940–1946 (wspomnienie)*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 1989.

²⁴W 1947 roku ks. Fedorowicz znalazł się w Laskach na zaproszenie ks. Kornilowicza, w 1948 został także ojcem duchownym seminarium lwowskiego w Kalwarii Zebrzydowskiej — zob. *Pełny wymiar*, s. 14 i *W nowej rzeczywistości*, s. 81.

²⁵Jan Szeptycki ożeniony był z Zofią z Wielopolskich z Chrobrza. O chrzcinach ich najstarszego syna Pawła, przyszłego matematyka, zob. *Wielki przelot*, s. 261–262, o ostatnim spotkaniu *quincunxa* (dwaj panowie z żonami i ks. Tadeusz) w roku 1958 zob. *W nowej rzeczywistości*, s. 298–299.

bardziej pociągał urok światowości: konna jazda, eleganckie stroje jeździeckie i myśliwskie, piękne przyjęcia sportowe, dobre wychowanie, ogłada ogólna. Był przy tym chłopcem uczciwym, moralnie prawym, religijnym²⁶.

Jan Szeptycki po wojnie — którą przeżył kolejno w więzieniach sowieckich, potem na służbie w polskim wojsku na Wschodzie i pod Monte Cassino — wyjechał do Republiki Południowej Afryki i tam założył rodzinę. Z czasem do grupy przyjaciół dołączył wspomniany już ks. Aleksander Fedorowicz. Obszerny zbiór korespondencji pt. *Pełny wymiar* obejmuje 266 listów (za lata 1924–2000) ks. Tadeusza do Stefana, 17 listów (1940–1950) Aleksandra do Stefana, listy Jana Szeptyckiego zastąpiła korespondencja Stefana z Karolem Wojtyłą — Janem Pawłem II (1953–2001)²⁷. Listy ks. Tadeusza dają poznać wiele z tamtej atmosfery tak ważnych i głębokich dyskusji o sprawach religijnych młodzieży lat dwudziestych i trzydziestych. Lecz o tym kręgu przyjacielskim mówię także dlatego, że długi okres jej trwania — od wczesnych lat po I wojnie światowej poza próg obecnego wieku — dodaje jej, być może tylko w moim odbiorze, coś z mitycznego charakteru, czyniąc z niej figurę głęboko religijnej chrześcijańskiej przyjaźni. Ale także dlatego, że nie spotkałem nigdzie indziej świadectwa o tak szczerych i tak otwartych dyskusjach o najistotniejszych problemach duszy. Po wiem tylko, posługując się kryterium Swieżawskiego, że była to ze wszystkich jego przyjaźni ta, która najmocniej była osadzona we wspólnotowym praktykowaniu wiary i Eucharystii. Jest bardzo prawdopodobne, że właśnie ona pomogła im wszystkim, także Jasiowi i Tadziowi, odkryć wspólnotowy wymiar wiary chrześcijańskiej. Stąd ich głębokie przywiązanie do misji benedyktyńskiej z wieku XIX i pierwszej ćwierci wieku XX.

Inni ludzie, na przykład mistrzowie, z czasem dopiero stawali się przyjaciółmi. Do nich należą, obok ks. Kornitowicza, obecni we Lwowie benedyktyni belgijscy i polscy dominikanie. A obok nich całe duże towarzystwo z Odrodzenia, z którym zaprzyjaźni się kiedyś Maria Stadnicka, przyszła żona Stefana. Równocześnie, poprzez korespondencję, kongresy katolickie, pielgrzymki itp. poszerzała się liczba przyjaciół cudzoziemców. Do ich kręgu należeli też dwaj uczeni francuscy: wspomniany mediewista Maurice de Gandillac i hinduista Olivier Lacombe. Po wojnie do tamtych przyjaźni dołączyć powinniśmy różnorodne i intensywne związki z Małymi Siostrami i Małymi Braćmi z Francji²⁸. Możemy także mówić o nowych przyjacielskich kręgach polskich, do których

²⁶ *Wielki przełom*, s. 65. Do grona najbliższych przyjaciół odrodzeniowców zalicza też S. Swieżawski (tamże, s. 139) Juliana Wiśniewskiego.

²⁷ W książce *W nowej rzeczywistości*, s. 299, Swieżawski pisze, że po roku 1958 korespondował „regularnie” z Janem Szeptyckim i że „Listy otrzymane od niego nadają się do publikacji”. W *Pełnym wymiarze* jednak się nie znalazły.

²⁸ *W nowej rzeczywistości*, s. 262–274.

należą Siostry Franciszkanki Służebnice Krzyża z Lasek, benedyktyni tynieccy, krakowscy dominikanie i kapucyni, mocniej lub słabiej związani ze Swieżawskimi. Wraz ze zmianą geografii Rzeczypospolitej zmieniły się też centra życia religijnego: msze codzienne w Krakowie są słuchane na Loretańskiej, niedzielne u św. Anny, na rekolekcje, dni skupienia, wielkie święta, a czasem po prostu na kompletę idzie się (najczęściej) pieszo do Tyńca. Po wojnie także nowe przyjaźnie nawiązywały się w Krakowie, gdzie osiedli Swieżawscy, zanim nie przenieśli się do Warszawy (1966), i w Lublinie. Czas o nich wspomnieć.

Już chyba w roku 1945 nawiązane zostały więzy przyjaźni z krakowskimi odrodzeniowcami: Krzysztofami Morstinami i zwłaszcza z Marianami Pleziami²⁹. Swieżawski ma bardzo jasną świadomość roli przyjaźni i zaufania w tym trudnym okresie i zarazem świadomość rozrastania się grupy przyjaciół i jego znaczenia:

Cały ten ogromny gmach niezliczonych stosunków wzajemnego zrozumienia i zaufania nieustannie się rozrastał. Powstawała w ten sposób — jakby przypadkiem i od niechcienia — potężna sieć osłaniająca w niewidzialny sposób od najróżniejszych ataków mających nas niszczyć i osłabiać³⁰.

Tak rosła i wzmacniała się ta druga forteca „wewnętrznej cytadeli” Stefana Swieżawskiego.

W roku 1954 zacieśniły się więzy przyjaźni z ks. Karolem Wojtyłą i Profesor przedstawia mu możliwości profesury w KUL-u. Podsumowując ten ostatni rok z dwu najtrudniejszych lat stalinowskich, Profesor notuje, że wszyscy mają „podobne do naszych kłopoty”, ale wszyscy sobie pomagają. Do tych przyjaciół należą ludzie „Tygodnika Powszechnego”. Osobno wspomniana jest Zofia Starowieyska-Morstinowa, niezwykle dobry i życzliwy Ludwik Żurowski, Paweł Molski ze Zgromadzenia Najświętszych Serc (sercanie biali, Picpus). Na Wydziale najbliższym współpracownikiem i doradcą Profesora jest ówczesny adiunkt, następnie docent Mieczysław Gogacz. Z KUL-u jest ks. Leszek Kuc, wtedy już były asystent Profesora. Lecz zaraz po pochwale Leszka możemy przeczytać to oto:

Jednak wszystkie wymienione więzy przyjaźni i jedności duchowej, wspierające nas i umacniające, nie mogły zastąpić tej od tak dawna już wypróbowanej przyjaźni, jaka łączyła nas trzech: Tadzia Fedorowicza, Jasia Szeptyckiego i mnie³¹.

²⁹Tamże, s. 43.

³⁰Tamże, s. 182. Dalej czytamy, że niekiedy pod wpływem tortur lub szantażu ludzie się załamywali. Swieżawski pisze tu m.in.: „Świadomość tych odprysków i wyłomów nie rwała niezniszczalnej i niewidzialnej sieci jednoczącej bez żadnej »zmowy« i bez nakazów tych, którzy chcieli być wcieleni do hufca toczącego bój o prawdę i miłość, owe jedyne wartości, o które trzeba walczyć za wszelką cenę”.

³¹W *nowej rzeczywistości*, s. 207; ale też s. 205–211.

Mimo tego żalu i tak żywo odczuwanego braku, okazuje się, że szaniec przyjaźni funkcjonuje w najlepsze. Rok kończy się wspólnym śpiewaniem kolęd przez dwa wieczory świąteczne z rodziną i najbliższymi przyjaciółmi³².

Żeby zakończyć ten przyjacielski wątek, stale obecny w trzech tomach wspomnień, przypomnę jeszcze drobne zdarzenie, moje ostatnie spotkanie z Profesorem w Zakładzie Historii Filozofii w Lublinie. Nie pamiętam, co było okazją spotkania i nad czym mieliśmy debatować. Kiedy się już zebraliśmy wszyscy, Profesor poprosił o powstanie i chwilę ciszy. Stanęliśmy półkolem za nim, a on dziękował Bogu za swoich dobrodziejów, mistrzów i przyjaciół oraz za dobrodziejów Zakładu. Zaczął, jeśli dobrze pamiętam od Kazimierza Twardowskiego, wspominał ks. Kornilowicza, o. Woronieckiego, Kazimierza Ajdukiewicza, Romana Ingardena, Izydorę Dąmbską — lista wydłużała się, potem przybliżyła do naszych czasów, aż padły dwa nazwiska niedawnych uczestników jego seminarium, już zmarłych³³. Dusze wszystkich polecaliśmy razem Bogu. Profesor najwyraźniej podciągał imiona zmarłych dobrodziejów, przyjaciół i uczniów pod artykuł wiary i nadziei o świętych obcowaniu.

3.

Pozostaniemy na KUL-u, skoro już się tam znaleźliśmy, w miejscu jego pracy od roku 1946. Profesor pisze, że bastionem obronnym wobec policji politycznej była jego „własna, twórcza praca”. Rozumie przez to pracę dydaktyczną (która z czasem nabrała rozmachu i wielkiego sensu), pracę ściśle naukową, organizowanie Zakładu Historii Filozofii jako warsztatu naukowego. W roku 1991 tak ocenia swoje trudności i swoje zamiary:

Miałem wyraźne poczucie spełniania pewnej, bardzo określonej misji — i to poczucie dawało mi ogromne zasoby energii pozwalające pokonywać całe mnóstwo przeszkód utrudniających tę pracę. Począwszy od coraz częstszych nacisków i złośliwych ingerencji ze strony UB [...], wachlarz różnych „środków ucisku” był tak bogaty, że w pewnych momentach trwanie na stanowisku profesora nauczającego na KUL-u wydawało się przekraczać granice wytrzymałości. Jestem szczęśliwy, że się wtedy nie załamalem — i właśnie to przeświadczenie spełnionej misji było główną racją przemawiającą za trwaniem nieugięte na KUL-u i za nieopuszczeniem zajmowanej placówki. Hania Malewska była jedną z tych osób, które najgoręcej namawiały mnie do trwania na „KUL-owskim posterunku”³⁴.

³² Starzy i nowi przyjaciele z tych lat wymieni są w *W nowej rzeczywistości*, s. 182–184.

³³ Jednym z dwóch był mój kolega z roku, o. dr Krescenty (Roman) Dudak, kapucyn, zmarły 20 kwietnia 1991. Profesor znał go zapewne także z kościoła na Loretańskiej w Krakowie.

³⁴ *W nowej rzeczywistości*, s. 181.

Oczywiście Profesor mógł być szczęśliwy, że wytrwał, i dumny z tego, co w tak trudnych warunkach osiągnął.

W pierwszym okresie pracy uniwersyteckiej Swieżawski prowadził wykłady z filozofii i historii filozofii dla humanistów, dopiero w roku 1948, po założeniu Wydziału Filozoficznego, został przeniesiony na służbę Pani Filozofii, jak zwykł był mówić po latach. Miał tam wykłady z filozofii średniowiecznej i nowożytnej, seminarium, proseminarium i ćwiczenia. Z czasem ćwiczenia przejęli asystenci, proseminarium adiunkt, dr Mieczysław Gogacz. Na wykładach i w seminarium formowali się studenci, potem także doktoranci. Spod ręki Profesora wyszli niektórzy historycy filozofii nowożytnej, na przykład śp. Jan Czerkawski, oraz czołowi mediewiści polscy drugiej połowy XX wieku: profesorowie Mieczysław Gogacz, Zofia Włodek, Władysław Seńko, Zdzisław Kuksewicz (do magisterium), śp. Mieczysław Markowski, a w zakresie mediewistyki za ucznia Profesora uznaje się także filolog klasyczny prof. Juliusz Domański. Wiele dziesiątek doktorów i magistrów studiujących filozofię na KUL-u przewinęło się przez seminarium Swieżawskiego, np. Władysław Stróżewski, śp. Jerzy Bartłomiej J. Korolec, Grażyna Rosińska, Jerzy Rebeta i liczna grupa profesorów wyższych seminariów kościelnych. Kiedy ucisk policyjny rozluźnił się nieco, Profesor podejmował także starania o stypendia dla swoich doktorantów i doktorów: pierwsi szczęśliwi wyjechali do Poitiers i do Toronto.

Po Październiku 56 udało się Profesorowi załatwić wiele spraw, które należą do jego osiągnięć szczególnych. Wbrew przeciwnościom wynikłym ze strony UB/SB mógł Swieżawski wyjechać do Francji, odnowić kontakty ze Étienne'em Gilsonem, swoim przedwojennym profesorem, i przypomnieć się dawnym przyjaciółom. Ze strony Gilsona wyszła wyraźna zachęta, aby mediewiści polscy zajęli się głównie XV wiekiem i przodowali w tej dziedzinie badaniom europejskim, przyjaciele zaś wsparli finansowo bibliotekę Zakładu.

Podstawowy zespół książek zgromadzonych w Zakładzie w pierwszych latach powojennych składał się z dość ubożego zbioru przedwojennego i z książek pochodzących z różnych bibliotek niemieckich, „zdobytých” przez zwycięskie armie na Górnym i Dolnym Śląsku. Uniwersytety miały prawo wybierać dla siebie książki z różnych stosów. Profesor już chyba za pierwszym swoim pobylem we Francji uzyskał pewne sumy od sponsorów, które zdeponował w Librairie Philosophique J. Vrin. W Lublinie Mieczysław Gogacz i Grażyna Rosińska albo ja, kiedy Grażyna przeniosła się na seminarium z metafizyki, przeglądaliśmy katalogi wydawnictw i listę z wybranymi tytułami przesyłali do Vrina. Ten z kolei realizował zamówienia. Taki *modus procedendi* ustalił się na wiele lat, dopóki źródło nie wyschło. Zostało ponadto ustalone z Gilsonem, że biblioteka Pontifical Institut of Mediaeval Studies w Toronto będzie nam przysyłać swoje dublety, jeśli Zakład danych książek nie posiada. Ostatni wielki nabytek książkowy to

dar ks. prałata Edwarda Lubowieckiego z Frankfurtu nad Menem „w postaci 115 niezwykle cennych tomów” i niezwykle drogich — prawie wszystkie są fotooffsetowymi przedrukami wydań niezwykle rzadkich, niekiedy inkunabułów. Wszystkie przedrukowała Minerva we Frankfurcie. Biblioteka zakładowa prof. Swieżawskiego należała wówczas i chyba jeszcze należy do najlepszych bibliotek mediewistycznych³⁵.

Sprawa polskich badań nad wiekiem XV zdecydowała się w trakcie dwu rozmów prof. Swieżawskiego z prof. Adamem Schaffem: 12 października 1955 i 17 lutego 1956. O skutkach tych rozmów pisałem we wstępie do wyboru prac prof. Zofii Włodek, więc teraz wypunktuję tylko najważniejsze ustalenia³⁶. W rezultacie owych rozmów powstał Zakład Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej przy PAN w Warszawie. Na czele zakładu stanęli profesorowie: Jan Legowicz i Stefan Swieżawski. Warunkiem postawionym przez Swieżawskiego przed zaangażowaniem się w PAN była rezygnacja z ideologicznych wypowiedzi w publikacjach nowego Zakładu. Chodziło przede wszystkim o uniknięcie ideologicznych „wstępniaków”. Krótco po powstaniu Zakładu pracę w nim dostali pierwsi uczniowie Swieżawskiego, potem kolejni. Mediewistyczne prace napisane na KUL-u drukowane były bez przeszkód w wydawnictwach PAN-u. Naczelnym zadaniem Zakładu było przebadanie polskich rękopisów XV-wiecznych, zawierających treści filozoficzne, i przygotowanie syntezy filozofii XV wieku w Polsce. Synteza taka, jaką planował prof. Schaff, nie ukazała się nigdy. Ukazało się natomiast dziesięć tomów opisów rękopisów łacińskich Biblioteki Jagiellońskiej, dalsze są w przygotowaniu. Zakład wydawał trzy pisma specjalistyczne, z nich jedno publikowane tylko w językach obcych. Wielu mediewistów z BJ pracowało nad tymi rękopisami. Mediewistyka polska żyła jakby w trójprzymierzu i we wzajemnej zależności mediewistów z KUL-u, z PAN-u i z BJ. Dzięki umowie Swieżawskiego z Schaffem miała Polska krótki, ale złoty okres mediewistyki doktrynalnej.

Dzieło książkowe Profesora jest imponujące, nawet jeśli nie liczymy drobiazgów, takich jak *Święty Tomasz na nowo odczytany. Wykłady w Laskach*³⁷, który

³⁵ *W nowej rzeczywistości*, s. 140–148. Tu pełna lista dobrodziejów, w tym ambasad i instytucji naukowych. Zbiór mikrofilmów stanowił osobny dział w bibliotece.

³⁶ *Prace mediewistyczne Zofii Włodek*, w: Z. WŁODEK, *Z dziejów filozofii i teologii na Uniwersytecie Krakowskim w XV wieku. Sylwetki, teksty, studia*, Kraków: Tow. Naukowe Societas Vistulana, 2011, s. 13–17. Zob. w szczególności *W nowej rzeczywistości*, s. 237n, s. 449–453: „Tekst Memoriału przedstawionego ustnie ks. kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu przez Stefana Swieżawskiego podczas rozmowy w dn. 6 listopada 1961 r.”; wywiad *Ustawić żagle*, s. 15–16. Projektom Swieżawskiego przeciwstawia się partia i Episkopat.

³⁷ Książkę wydał krakowski Znak w roku 1983. Drugie wydanie ukazało się w poznańskim wydawnictwie W drodze w 1995 roku (zob. przypis 1), a kolejne w roku 2002.

to drobiazg miał już trzy wydania i przekład francuski. Profesor najwyraźniej rozpiszywał się z latami.

Pierwsza jego książka *Byt. Zagadnienie metafizyki tomistycznej* z roku 1948, zainspirowana była przez o. Woronieckiego (na miejscu) i Jacques'a Maritaina (z oddali). W latach następnych tomiści polscy odkryli prace Gilsona i tomizm egzystencjalny. Lektura francuskiego historyka filozofii oraz dyskusje z o. prof. Albertem Krąpcem w Lublinie stały się bodźcem do sporządzenia nowej redakcji *Bytu*, która ma już dwu autorów: Swieżawskiego i ks. Mariana Jaworskiego, ucznia Krąpca (1961).

Następną książką jest dwujęzyczne wydanie kwestii dotyczących człowieka z pierwszej części *Summy teologii* Tomasza z Akwinu, opublikowane w poznańskim Pallottinum. Tekst każdej kwestii jest poprzedzony Wstępem, a książka kończy się komentarzami, słownikami i bibliografią³⁸.

Z kolei pojawiło się potężne dzieło, noszące trochę szkolny tytuł *Zagadnienie historii filozofii*³⁹, praca z zakresu dość filozoficznie traktowanej metodologii historii i historii filozofii. Książka zbiera ogromny materiał informacyjny, sama jest bowiem krytycznym przeglądem rozlicznych stanowisk, i mogłaby doskonale służyć za punkt wyjścia nowych dyskusji. Tym bardziej że autor nie unika formułowania własnej opinii, wprost przeciwnie: książka jest manifestem historyka świadomie praktykującego swoją dyscyplinę. Pozostająca długo w cieniu panującej dialektyki marksistowskiej... książka została jakby nieco zapomniana. Ale może się myłę.

Najobszerniejszą i jedną z najważniejszych prac w polskiej humanistyce są bez wątpienia siedmiotomowe *Dzieje filozofii europejskiej w XV wieku*⁴⁰. *Eklezjologia późnośredniowieczna na rozdrożu* dopełnia i poszerza tę wielką panoramę

³⁸ TOMASZ Z AKWINU, *Traktat o człowieku (Summa teologii, I, 75–89)*, przeł. S. Swieżawski, Poznań: Pallottinum, 1956. Istnieje kilka nowych wydań.

³⁹ *Zagadnienie historii filozofii*, Warszawa: PWN, 1966, ss. 895; drugie wydanie ukazało się pośmiertnie w warszawskim Wydawnictwie Naukowym „Semper” w 2005 roku.

⁴⁰ *Dzieje filozofii europejskiej w XV wieku*, t. 1: *Poznanie*; t. 2: *Wiedza*, Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej — Collectanea Theologica, 1974, ss. 402 i ss. 447; t. 3: *Byt*, Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej, — Collectanea Theologica, 1978, ss. 539; t. 4: *Bóg*, Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej — Collectanea Theologica, 1979, ss. 428; t. 5: *Wszechświat*, Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej — Collectanea Theologica, 1980, ss. 460; t. 6: *Człowiek*. Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej, 1983, ss. 511; [t. 7:] *U źródeł nowożytnej etyki. Filozofia moralna w Europie XV wieku*, Kraków: Znak, 1987, ss. 360. Tom trzeci *Dziejów* ukazał się też po francusku: *L'Univers. La philosophie de la nature au XVI^e siècle en Europe*. Traduit du polonais par J. Wolf, Varsovie: Académie Polonaise des Sciences, 1999, (Studia Copernicana 37), ss. 482. Tomy 1–6 są bogato ilustrowane. Ukazała się też S. Swieżawskiego *Histoire de la philosophie européenne au XV^e siècle* adaptée par M. Prokopowicz. Traduit du polonais par H. Rollet et M. Prokopowicz, Paris: Beauchesne, 1990, ss. 318.

filozoficzną XV wieku⁴¹. *Dzieje* stanowią autorski i krytyczny przegląd publikacji i problematyki doprowadzony do czasów współczesnych. Przegląd ten potraktowany jest systematycznie w ramach tomów, odpowiadających *grosso modo* dyscyplinom filozoficznym. Niweluje on starodawny podział na średniowiecze i renesans, przecież te same problemy filozoficzne i te same sposoby ich rozwiązywania istniały i żyły po jednej i drugiej stronie historiograficznego przedziału czasowego. Zauważmy zresztą, że tzw. renesansowi tłumacze tekstów greckich, np. Arystotelesa, mieli zwykle przed oczami przekłady średniowieczne: średniowiecze w wielowiekowej tradycji nauczania utrwaliło bowiem terminologię filozoficzną i teologiczną, z którą tłumacze musieli się liczyć. A renesansowi nauczyciele logiki najczęściej opierali się w swoich wykładach na logikach średniowiecznych. W roku 2001 za *Dzieje filozofii europejskiej w XV wieku* otrzymał Profesor nagrodę Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Nie mogę nie wspomnieć *Dziejów europejskiej filozofii klasycznej*, liczącej ponad 950 stron⁴². Podzielona na 3 części (Starożytność, Ojcowie Kościoła, Średniowiecze), księga jest oparta na wykładach uniwersyteckich. Termin „klasyczna” obejmuje filozofię europejską od czasów starożytnych po wiek XV, to jest epokę, kiedy „w centralnym miejscu swojej problematyki umieszcza metafizykę” (s. XI).

Pomijam inne publikacje — nawet napisaną po francusku wspólnie z Jerzym Kalinowskim *Filozofię w dobie soboru*⁴³ — jest bowiem tych publikacji ponad 200. Przypomnę tylko obfity plon publicystyki i eseistyki Profesora zebrany w „pięcioksięgu tajemniczym”: *Rozum i tajemnica* (1960), *Człowiek i tajemnica* (1978), *Istnienie i tajemnica* (1993), *Dobro i tajemnica* (1995) oraz *Prawda i tajemnica* (2007). Osobiście bardzo wysoko cenię trzy tomy wspomnień, które ukazują ich autora w jego środowisku rodzinnym, we współpracy lub w towarzystwie przyjaciół, w świecie, w którym żył — niejako w procesie historycznym: to jest w procesie przemian historycznych, rozciągającym się od epoki trzech najjaśniejszych imperatorów po rok 1988, kiedy

⁴¹ *Eklezjologia późnośredniowieczna na rozdrożu*, Kraków: Polskie Towarzystwo Teologiczne, 1990 (Studia Res Gestas Facultatis Theologicae Universitatis Jagellonicae Illustrantia, I), ss. 244. Z pewnymi skrótami dokonany przez autora tom ukazał się po francusku: *Les tribulations de l'ecclésiologie du Moyen Âge*. Trad. par M. Domańska, M. Maurin, M.-Th. Huguet. Préface G. Cottier, Paris: Beauchesne, 1997, ss. 150.

⁴² *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Warszawa — Wrocław, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000, ss. 955. Wersja oryginalna pt. *La philosophie à l'heure du concile* ukazała się w Paryżu w roku 1965 i w roku 2014.

⁴³ J. KALINOWSKI, S. SWIEŻAWSKI, *Filozofia w dobie soboru*, tłum. M. i C. Gawrysiowe, Warszawa: Biblioteka „Więzi”, 1995. Zob. *Profesor Stefan Swieżawski o Jerzym Kalinowskim i o filozofii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, „Summarium. Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”, 30–31 (2001–2002), s. 189–203 i wspomniane w przypisie 15 J. Kalinowskiego *Poszerzone serca*.

W sferze spraw publicznych nie działa się dobrze. Z okazji 1 i 3 maja znów były niepokoje i represje z „pałowaniem”. W naszym życiu osobistym nowe doświadczenia zdrowotne...⁴⁴.

Było to w maju, Profesor był już w osiemdziesiątym pierwszym roku życia. 15 maja otrzymał medal „Za zasługi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”. Lata małej stabilizacji, potem wielkiej nędzy i pałowania, ale także świąteł nadchodzących z Rzymu, a w końcu wyróżnień i nagród. Honory oficjalne przyjdą nieco później. Cały ten okres i każda jego zmiana są poświadczone we wspomnieniach odpowiednim zapisem odniesionym a to do rodziny i przyjaciół, a to do wydarzeń w Kościele lub Państwie, a to nareszcie do dziejów duszy własnej. Tak wyglądała obrona osobistej wolności wokół trzeciej twierdzy.

4.

O czwartej już tylko krótko, ponieważ wszystkie trzy tomy wspomnień napisane zostały dla rodziny i opowiadają o rodzinie. Swieżawski rozumie rodzinę jako wspólnotę, ale pisząc o czwartej, najbardziej fundamentalnej forticy, zacieśnia pojęcie rodziny do najściślejszego znaczenia terminu, do rodziców i dzieci, a trudności zasadnicze sprowadza do dwu: do niemożliwego zagęszczenia mieszkańców na metrze kwadratowym i do „praktycznej niemożliwości ułożenia studiów i prac zawodowych córek”⁴⁵. Pierwsza sprawa powoli i z wielką dozą cierpliwości została rozwiązana pomyślnie. Druga była trudniejsza do rozwiązania i równocześnie okrutnie dręcząca: rodzice na co dzień lękać się musieli o życie i zdrowie córek. Nie mówię o tym i odsyłam do tomu *W nowej rzeczywistości*. Lecz w innym miejscu, mówiąc znowu o wspólnocie małżeńskiej, poświęca żonie, którą za Profesorem nazywaliśmy wszyscy „Maryś”, szczególniejszą uwagę i wyjaśnia, czym była dla niego także w sprawach zawodowych. Profesor zawdzięcza jej dwie rzeczy: „zachętę do podejmowania szerokich i odważnych decyzji oraz swoiste podtrzymywanie ducha w momentach, gdy było trudno i gdy miało się czasem ochotę rzucić właściwą drogę”⁴⁶. Autor ma tu na uwadze z jednej strony nędzne warunki życia, a z drugiej naciski UB i kuszenie Paxu. Dodaje więc: „nie wiem, jak ustosunkowałbym się do różnych propozycji [...], gdybym w rodzinie miał tylko utyskiwanie na brak pieniędzy, na najrozmaitsze utrudnienia, ciągłe wyjazdy do Lublina itp.”⁴⁷. A przed podjęciem decyzji o pisaniu wielotomowych *Dziejów* małżonkowie wspólnie decydują się na rodzaj

⁴⁴ *Owoce życia*, s. 424.

⁴⁵ *W nowej rzeczywistości*, s. 185.

⁴⁶ *W nowej rzeczywistości*, s. 231.

⁴⁷ Tamże.

życia poddanego surowej regule⁴⁸. Wieloletniej ciężkiej pracy podporządkowany został porządek życia codziennego, a poddane tym samym rygorom związki przyjacielskie otwarcie przybierały charakter posiedzeń dyskusyjnych, redakcyjnych, jednym słowem zawodowych. Czwarta forteca była sprawnie dowodzona przez komendanta Maryś⁴⁹.

5. ZAKOŃCZENIE

Cztery sztańce, w których autor się okopał, aby skutecznie bronić siebie i swoich, wspólnych wartości duchowych, niczym nie przypominają stoickiej fortecy wewnętrznej, owej *citadelle intérieure*. Język i metaforyka — sztańce, fortece, hufce w boju o prawdę, moce ciemności — wskazują raczej na odległe sarmackie korzenie w głębokim tle wspomnień, na *Trylogię* Sienkiewicza i walkę z pohańcami. Kiedy jednak pominiemy sprawę tych sarmackich obrazów i aluzji oraz stałej obecności w kulturze europejskiej figury oblężonej fortecy, a weźmiemy pod uwagę cele, jakie stawiali sobie oboje Swieżawscy: świętość życia, o którą zabiegali; szacunek przyjaciół, osiągnięcia naukowe i uratowanie życia rodzinnego — przyznać musimy, że nie tylko nie ponieśli porażki, ale że przetrwali zwycięsko całe oblężenie. Życie religijne osobiste, życie wspólnotowe w rodzinie i wśród przyjaciół powinno się było toczyć, jak się toczyło w tamtych latach nędzy i braku wszelkich środków. W sumie, okoliczności zewnętrzne miały na nie wpływ niewielki, gdyż pogłębiając się, umykało ono uwadze nieprzyjaciela.

Natomiast życie naukowe Profesora przedstawia się jak długi marsz odbyty w milczeniu, bez otwartej walki, otwartej krytyki, która mogłaby tylko szkodę przynieść. Ten długi marsz okazał się najskuteczniejszą bronią i całkowicie okpił pohańca: na ideologicznie strzeżonym i zarezerwowanym terenie nauk humanistycznych Swieżawski miał najwybitniejsze osiągnięcia zawodowe, osobiste i zespołowe. Wychował piękną plejadę historyków doktryn średniowiecznych i mediewistykę polską niemal w całości uwolnił od wpływu marksizmu i marksistowskich postaw. Wskazał na racje uzasadniające publikację *Katalogu łacińskich rękopisów średniowiecznych Biblioteki Jagiellońskiej*, co skutkowało wyraźnym wzrostem badań nad tymi rękopisami. Dalszymi skutkami tych decyzji były liczne publikacje książek i periodyków. Plejada uczniów dzielnie współpracowała z Mistrzem. Tyle osiągnął stale ponawianym poświęceniem, cierpliwością i stanowczością.

⁴⁸ *Owoce życia*, s. 101: „Ogromna praca czytania, redagowania i pisania, jaka mnie czekała, wymagała od nas obojga pewnych decyzji drakońskich: odrzucenia tego co rozprasza i zgody na niemalże »ascetyczny« tryb życia”.

⁴⁹ O rodzinie i przyjaciółach S. Swieżawski mówi we wszystkich trzech tomach swojej autobiografii oraz w wywiadach, na przykład w wywiadzie *Ustawiać żagle*, s. 18–21.

Jego prawość moralną i jego osiągnięcia naukowe Prezydent RP uhonorował Orderem Orła Białego (1997).

Rząd Republiki Francuskiej odznaczył go Palmami Akademickimi.

Papież Paweł VI mianował go audytorem na Vaticanum II i członkiem soborowej komisji Iustitia et Pax, a Kościół katolicki w Polsce już pośmiertnie uczcił Orderem *Ecce homo* (2004).

Polska Akademia Umiejętności mianowała go swoim członkiem honorowym.

Warszawskie Towarzystwo Naukowe przyjęło go na swojego członka honorowego.

Uniwersytet Jagielloński przyznał mu tytuł doktora honoris causa.

Katolicki Uniwersytet Lubelski przyznał mu Nagrodę im. Księdza Idziego Radziszewskiego (1982) oraz Medal „Za zasługi dla KUL-u”.

W roku 2001 otrzymał Nagrodę Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, główną nagrodę wydawców katolickich — Feniks, Nagrodę Jana Długosza Polskiej Izby Książki i został pierwszym laureatem Nagrody im. Księdza Tischnera.

STEFAN SWIEŻAWSKI (1906–2004)
(EN SOUVENIR DU 10^e ANNIVERSAIRE DE SA MORT)

R É S U M É

Fondé sur le second volume des souvenirs de Stefan Swieżawski intitulé *W nowej rzeczywistości 1945–1965* [*Dans la nouvelle réalité 1945–1965*], Lublin 1991) et sur quelques autres publications, l'article présente l'attitude du grand médiéviste face aux pressions exercées par la police politique pendant les premières années du communisme en Pologne et devant une multitude de limitations et de déprimés venues par la suite. Son refus franc et courageux de toute forme de collaboration avec la police politique a eu des répercussions multiples sur la vie de toute sa famille. S'agissant de sa position personnelle, Swieżawski la décrit comme la défense des valeurs traditionnelles et universelles contre la barbarie. Ces valeurs qu'il défend et qui lui donnent de la force, sont représentées comme quatre bastions ou quatre citadelles : la religion et la vie spirituelle intense, la famille, le travail continu et le cercle d'amis fidèles. Une plus grande attention est consacrée à la question de la religion et du travail du médiéviste. La religion,

parce que Stefan Swieżawski est, en Pologne, un des premiers témoins de la naissance du mouvement liturgique et de la rencontre entre la pratique de la liturgie et la doctrine thomiste. Le travail, parce que sans polémiquer contre l'idéologie marxiste et sans jamais l'approuver, Swieżawski avait pu organiser la recherche en histoire de la philosophie médiévale à l'Académie des sciences de Varsovie, réorganiser cette même recherche à l'Université catholique de Lublin et faire collaborer les médiévistes de Varsovie et de Lublin avec la section des manuscrits de la Bibliothèque Jagellonne. Une *Histoire de la philosophie européenne au XV^e siècle* en sept volumes couronne son travail personnel.

Le texte polonais a été présenté dans le club du Dialogue des Pères Pallottins de Paris pour commémorer le 10^{me} anniversaire du décès de Stefan Swieżawski, grand médiéviste polonais.